

OBRAZ DZIECKA NIEPEŁNOSPRAWNEGO W TWÓRCZOŚCI ADOLFA DYGASIŃSKIEGO

Anna Męzyk, annakatarzyna.mezyk@gmail.com
Uniwersytet Wrocławski
Pl. Uniwersytecki 1, 50-137 Wrocław



STRESZCZENIE

Celem artykułu jest prezentacja różnych sposobów przedstawiania dziecka niepełnosprawnego, odmienca w twórczości Adolfa Dygasińskiego. Analizie podlega również sposób kreacji środowiska wychowawczego (rodziny, kościoła, szkoły) i jego wpływu na jednostkę. Interpretacja wybranych utworów jest pogłębiona o prace pedagogiczne pisarza oraz refleksje na temat wizji dziecka w antropologii od XVIII w. Rozważania pozwolą odpowiedzieć na pytanie o kształtowanie społecznego odbioru niepełnosprawności w twórczości Dygasińskiego.

Słowa kluczowe: Adolf Dygasiński, niepełnosprawność, dziecko, odmieniec.

Depiction of a disabled child in the works of Adolf Dygasiński

ABSTRACT

The purpose of this paper is to present different ways in which Adolf Dygasiński depicts a disabled child, a changeling, in his works. The manner in which the upbringing environment (family, church, school) is presented and the influence it exerts on an individual will be analysed. The interpretation of selected works shall be enriched by the writer's teaching works and reflections on the vision of a child in anthropology from the 18th century on. These deliberations will lead us to understanding of the influence of Dygasiński's works on how disability was perceived by the society.

Key words: Adolf Dygasiński, disability, child, changeling.

Adolf Dygasiński to polski pisarz, który swoje życie poświęcił publicystyce, pedagogice i literaturze. Tworzył na przełomie pozytywizmu i Młodej Polski. Uznanie cieszyły się jego opisy życia wiejskiego, ludowych zwyczajów, przyrody. Natura była mu niemal tak bliska jak gatunek ludzki¹. Był wrażliwym humanistą, a wśród tematów podejmowanych przez niego szczególne miejsce zajęły dzieci. Magdalena Jonca zauważa, że koncentrował się on na małych bohaterach, ich potrzebach, by jeszcze dobitniej pokazać „niedorozwój” instytucji wychowawczych². Dzieci demaskują absurdalność rzeczywistości, a ich niewinna postać podkreśla niesprawiedliwość i niedolę uciskanych warstw społecznych.

OBRAZ DZIECKA W LITERATURZE I ANTROPOLOGII

Postać dziecka nie od zawsze regularnie gościła na kartach literatury. Znamiennej cezurą stał się wiek XVIII. Jest to granica ważna dla pedagogiki, antropologii i sztuki. Badacze zauważyli, że do pierwszej połowy XVIII stulecia dziecko dla literatury było tematem nudnym, niegodnym³. Przyjmuje się, że to w XVIII w. zdecydowanie zmieniła się europejska myśl pedagogiczna⁴, zaczęto bardziej troszczyć się o dzieci, poświęcać im czas, dbać o ich zdrowie⁵.

Do tego momentu mały człowiek był „antropologicznie niewidoczny”⁶. Jednakże teorie Jeana Jacques'a Rousseau i Fryderyka Schillera miały wpływ na „autonomizowanie się świata dziecięcości i przełamywanie obojętności wobec dziecka”⁷. J. J. Rousseau w *Emilii* problem ten omówił w zupełnie inny, nietradycyjny sposób, dostrzegł wartość dzieci-

1 D. Brzozowska, *Adolf Dygasiński*, Warszawa 1957, s. 8.

2 M. Jonca, *Ociemniata dewotka, wilczy żywiciel, niezłoda zwany „czubkiem”*, *Dziatwa w nowelach Adolfa Dygasińskiego*, [w:] J. Kolbuszewski (red.), *Literatura i wyobraźnia. Prace ofiarowane profesorowi Tadeuszowi Żabskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Wrocław 2006, s. 287.

3 É. Badinter, *Historia miłości macierzyńskiej*, K. Choiński (przeł.), Warszawa 1998, s. 59.

4 R. Waksmund, *Od literatury dla dzieci do literatury dziecięcej (tematy, gatunki, konteksty)*, Wrocław 2000, s. 41.

5 É. Badinter, dz. cyt., s. 150-152.

6 R. Waksmund, dz. cyt., s. 42.

7 A. Kubale, *Narodziny nowej postawy wobec dziecka*, [w:] M. Tyszkowa i B. Żurkowski (red.), *Obszary spotkań dziecka i dorosłego w sztuce*, Wrocław 1984, s. 28.

stwa. Jego zdaniem postać dziecka uosabiała człowieka natury, dorośli swoją naturalność utracili poprzez kontakt z cywilizacją. Dzieciństwo było utraconym, szczęśliwym okresem⁸, a dzieci mimo pewnej niedoskonałości mogły szczyć się tym, że były wolne⁹. Za sprawą teorii J. J. Rousseau kobiety czuły się coraz bardziej odpowiedzialne za swoje pociechy. Elizabeth Badinter tę przemianę wywołaną rozmyślaniami J. J. Rousseau komentuje ironicznie takimi słowami: „Coś się zatem zasadniczo zmieniło: kobiety czuły się coraz bardziej odpowiedzialne za swe dzieci. Dlatego też, gdy nie mogły wypełniać swoich obowiązków, miały poczucie winy. Z tego punktu widzenia Rousseau odniósł poważny sukces. Poczucie winy zaważadnęło sercami kobiet”¹⁰.

F. Schiller z kolei dostrzegł niewinność i harmonię towarzyszącą dziecięcemu wiekowi. Jego zdaniem dziecko było spontaniczne, szczere, otwarte. W nim przejawiały się ogromne możliwości ludzkie (choć jeszcze w załączku)¹¹. Zdaniem Anny Kubale to dzięki teoriom J. J. Rousseau i F. Schillera w literaturze romantycznej ukształtowało się nowożytne podejście do dzieciństwa¹². Rousseau w *Emilu* opisał dziecko samo w sobie, a nie ciec człowieka dorosłego¹³. Z kolei Marta Piwińska, podejmując temat autonomizacji okresu dzieciństwa, stwierdziła, że: „Czym dla dorosłych *Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela*, tym dla dzieci był *Emil*”¹⁴. Myśl filozofa była tak ważna, bo dzięki niej dostrzeżono ten okres rozwoju, który dotąd był niewidoczny. J. J. Rousseau wyodrębnił dzieciństwo z chaosu dorosłości, stało się ono etapem najszcześniejszym, czasem wolności¹⁵. F. Schiller z kolei przeciwstawiał naturę dziecka kulturze Oświecenia. Było ono dla niego wartością moralną, miało cechy, które później docenił romantyzm: spontaniczność, umiłowanie życia¹⁶.

Choć rzeczywiście romantyzm niejako odkrył dzieciństwo, jednak, jak zauważyła M. Piwińska, było to „ciche odkrycie”, mały człowiek nadal nie był na pierwszym planie, ale gdzieś w tle¹⁷. W literaturze romantycznej dzieci były jedynie wiernymi towarzyszami romantycznych bohaterów¹⁸. Jednakże badaczka dopowiada, że: „Nigdy przed romantyzmem dzieci nie były tak bogato obdarowane. Nigdy dotąd sztuka nie była dla nich równie hojna i tkliwa. Stworzono im krainy łagodności nie znanej na ziemi i fantastycznej zabawy”¹⁹. A. Kubale potwierdza to zdanie, zauważa, że dziecko rzadko było na pierwszym planie: „sytuuje się jednak w centrum romantycznego prądu. Kontaktuje się bowiem z najważniejszymi ideami epoki; przecinają się i nakładają w nim zasadnicze problemy romantyzmu”²⁰. Według Ryszarda Waksunda romantyzm odegrał wielką rolę w kształtowaniu się nowego podejścia do małego człowieka. Romantycy stworzyli z dzieciństwa hasło programowe, dziecko stało się „figurą poetycką”, „estetycznym kodem”²¹. M. Jonca zauważyła inną analogię – w romantyzmie podchodzono do dzieciństwa w sposób ambiwalentny. Z jednej strony dziecko było niewinne, z drugiej poddawało się złu, było zarazem aniołem i demonem, błogosławionym i przeklętym. Budziło sprzeczne uczucia. Dlatego badaczka stwierdziła, że romantycy nie tylko odkryli dzieciństwo, ale także jego „mroczne głębie”²².

W romantycznej wizji, choć dziecko było środkiem przekazu idei epoki, nigdy w twórczości literackiej nie było na pierwszym planie. Pojawiło się tam dopiero dzięki pozytywistom (stało się również bohaterem publicystyki)²³ po to, by można było pokazać, jak potrzebne są zmiany, wpłynąć na wzrost postaw filantropijnych, zademonstrować aktualną politykę społeczną²⁴. W literaturze dominował obraz nędzy, wskazywano na wykorzystanie dzieci, po to, by zarysować ogólną sytuację niektórych sfer społecznych. Portret skrzywdzonego małego człowieka był nośny. Jeszcze mocniej ukazywał całą nędzę społeczności, wśród której pociechy żyły, podkreślał niezawinione cierpienie, niedolę, bezbronność i krzywdę. Obraz dziecka był także nośnikiem problematyki narodowej, patriotycznej walki z zaborcą (np. w twórczości Marii

8 Tamże, s. 31-32.

9 M. Piwińska, *Złe wychowanie. Fragmenty romantycznej biografii*, Gdańsk 2005, s. 22.

10 É. Badinter, dz. cyt., s. 169.

11 A. Kubale, dz. cyt., s. 33-34.

12 A. Kubale, *Dziecko*, [w:] J. Bachórz, A. Kowalczykowa (red.), *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, Wrocław 1991, s. 198.

13 Tejże, *Dziecko romantyczne. Szkice o literaturze*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1984, s. 5.

14 M. Piwińska, dz. cyt., s. 21.

15 A. Kubale, *Dziecko romantyczne...*, dz. cyt., s. 10-11.

16 Tamże, s. 22.

17 M. Piwińska, dz. cyt., s. 16.

18 Tamże, s. 37.

19 Tamże, s. 26.

20 A. Kubale, *Dziecko romantyczne...*, dz. cyt., s. 31.

21 R. Waksund, dz. cyt., s. 16.

22 M. Jonca, *Enfants terribles. Dzieci złe, złe wychowane w literaturze polskiej XIX wieku*, Wrocław 2005, s. 441.

23 A. Kubale, *Dziecko*, [w:] *Słownik literatury polskiej...*, dz. cyt., s. 200.

24 R. Waksund, dz. cyt., s. 336.

Konopnickiej i Henryka Sienkiewicza). Bardzo często również poprzez małego człowieka krytykowano stare, tradycyjne sposoby wychowania i nauczania (np. w *Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela*)²⁵.

Podejście pozytywistów do niedoli dziecięcej, zdaniem M. Joncy, zmieniło też obraz najmłodszych w literaturze dla dzieci. Stanisław Jachowicz znany jest z tego, że piętnował przekorę i lenistwo maluchów. Do lat siedemdziesiątych XIX w. uznawano, że małe pociechy mają złą, grzeszną naturę, stąd literatura dla dzieci miała być w głównej mierze dydaktyczna. Pod koniec XIX w. jednakże zaczęto spoglądać na dziecko inaczej, poprzez pryzmat niesprawiedliwości, nędzy, wyzysku, zdemoralizowania, którego mały bohater był ofiarą. Nastąpiło zelzenie pedagogicznego terroru w literaturze dla najmłodszych²⁶.

Pozytywiści jeszcze mocniej niż romantycy pochylił się nad dzieckiem. W II połowie XIX w. pojawiało się ono w literaturze bardzo często. Czytelnik mógł uświadomić sobie jego sposób myślenia, widzenia świata. Stało się ono bohaterem pierwszoplanowym. Mimo pokazywania krzywdy społecznej za pośrednictwem postaci dziecięcej, nie zatracono w tym wszystkim potrzeb małych bohaterów. Dalej widoczna była ich osobista krzywda i cierpienie. Pisarze i publicyści stanęli w obronie dziecka, dostrzegając je takim, jakie jest.

Obraz dziecka w twórczości A. Dygasińskiego jest zdecydowanie pozytywistyczny. Jednakże nie jest to kreacja schematyczna, przewidywalna. Poprzez analizę twórczości literackiej i publicystycznej pisarza można zobaczyć prezentację różnorodnych ujęć środowisk wychowawczych i ich wpływ na jednostkę, także tę niepełnosprawną.

DZIECKO I KOŚCIÓŁ – TALENT UTRACONY

Wokół tematów związanych z A. Dygasińskim i jego stosunkiem do kościoła narosło wiele legend i nieporozumień. Autor spotykał się z zarzutami o bezbożnictwo, niemoralność – stało się to przyczyną jego problemów finansowych²⁷. Mówiono, że był wrogiem dogmatyzmu, agnostykiem, a nawet oskarżano go o ateizm²⁸.

Problemy pisarza rozpoczęły się wraz z wydaniem dzieł Darwina: „Ksiądz Golian szalał w stańczykowskim »Przełądzie Polskim« i grzmiał przeciw bezbożnikowi z kazalnicy kościoła Mariackiego. Gdy zobaczył ponadto na wystawie obrazek Matki Boskiej, przypadkowo leżący obok dzieła Darwina, wpadł do wnętrza i po wielkiej awanturze rozkazał obrazek usunąć. Atmosfera wytworzyła się taka, że ludzie bali się wstępować do księgarni [...]. Nad rodziną Dygasińskiego zawisła groźba ruiny”²⁹. Badacze twórczości A. Dygasińskiego (Henryk Markiewicz, Stanisław Pigoń, Danuta Brzozowska) zdają się wątpić, by rzeczywiście deklarował on ateistyczny światopogląd. A. Dygasiński odbiegał od naturalistycznego prądu, nie unikał tematów metafizycznych, nawiązywał do ludowej religijności i przeciwstawiał ją materializmowi. Co najważniejsze autor *Beldonka* w swoich utworach pokazywał system wartości bardzo bliski albo wręcz tożsamy etyce chrześcijańskiej³⁰. Nie widział sprzeczności między dogmatami wiary a prawami natury głoszonymi przez naukę³¹. W swoich utworach zawarł też pozytywne postacie księży (*Przy kościele, W Swojczy, W puszczy*). Bezzasadne okazały się oskarżenia o antyklerykalizm, gdyż doceniał rolę kościoła w pracy nad doskonaleniem moralnym³².

Utworem, w którym dość ostrą ocenę wymierzył A. Dygasiński kościołowi, jest nowela *Świat i ślepa dziewczyna*³³. Dwór w Samostrzałach zamieszkuje niewidoma, szesnastoletnia Klara, jej przybrana, młodsza siostra, macocha i ojciec. Główna bohaterka jest cicha, spokojna w przeciwieństwie do rozpieszczonej siostry – Zosi. Klara w pamięci ma zawsze swoją matkę, która jest dla niej wzorem i autorytetem. Zupełnie inaczej jest z ojcem dziewczynki, który nie angażuje się w wychowanie córki. Stara się grać rolę wzorowego katolika (jest kolokatorem, więc w kościele rodzina ma swoje honorowe miejsce), jednocześnie jednak romansuje z aktorkami dramatycznymi. Książki czytuje jedynie francuskie, ale oburza się na przejawy wolnomyślicielstwa w pisarskiej sztuce polskiej. Jest cyniczny, gdy twierdzi, że ożenił się ponownie, by Klara miała dobrą opiekę. Jego celem był niemały posag. Młodsze dziecko (Zosia) wychowywane jest głównie przez matkę (w przeciwieństwie do Klary, którą nie opiekuje się raczej nikt). Rodzicielka szczególny nacisk kładzie na to, by Zosia nie spoufalala się ze służbą. Uważa, że to mogłoby ją popsuć moralnie. Klary zaś nikt nie pilnuje, dziewczynka

25 A. Kubale, *Dziecko*, [w:] *Słownik literatury polskiej...*, dz. cyt., s. 200-201.

26 M. Jonca, *Enfants terrible...*, dz. cyt., s. 442-445.

27 D. Brzozowska, dz. cyt., s. 87.

28 J. Z. Jakubowski, *Zapomniane ogniwo*, Warszawa 1967, s. 103.

29 D. Brzozowska, dz. cyt., s. 56.

30 H. Wolny, *Literacka twórczość Adolfa Dygasińskiego*, Kielce 1991, s. 61-68.

31 Tamże, s. 76.

32 Tamże, s. 78.

33 A. Dygasiński, *Świat i ślepa dziewczyna*, [w:] B. Horodyski (red.), *Pisma wybrane*, t. 18, *Nowele i opowiadania*, t. 5, Warszawa 1951, s. 7-49.

szuka towarzystwa, spotyka się z ludźmi prostymi. Na co dzień pomaga jej Piotruś (chłopiec praktykujący na lokaja). Niestety, ciekawość młodszej siostry doprowadza do smutnego finału. Pragnie ona nauczyć się „brzydkich wyrazów”, zmusza chłopca do szkolenia. Ze zdziwieniem odkrywa, że wyrażenia „psiakrew”, „psianoga” nie są straszne, ale po prostu śmieszne. Piotruś natomiast musi ukrywać się, bo za zepsucie małej panienki czeka go sroga kara. Chowa się w pokoju Klary, gdyż tam prawie nikt nie zagląda. Narrator wyraźnie kładzie nacisk na to, że dziecko jest pozostawione bez opieki. Dodatkowo ze względu na swoją niepełnosprawność dziewczynka wzbudza tylko litość, nikt nie dostrzega jej potencjału. Tymczasem jest to osoba bardzo wrażliwa i empatyczna (tego nauczyła ją matka). Dla Piotrusia jest jak rodzic, troszczy się o niego, jak nikt inny, gdyż jest to dziecko niekochane przez nikogo, biedne, „z ludu”, które już w tak młodym wieku zmuszono do pracy na własne utrzymanie. Dziewczyna bez problemu pośród nocy ukrywa chłopca w ogrodzie. To czułość pozwala jej mimo niepełnosprawności zmysłowej przebrnąć bezpiecznie przez zarośnięty ogród. Niestety, wszystko wychodzi na jaw. Macocha manipuluje Klarą do tego stopnia, że wzbudza w niej wyrzuty sumienia za zaistniałą sytuację. Krytykuje tak nieposłuszne zachowanie, zarzuca jej brak religijności i zuchwalstwo, ojciec stwierdza: „Rzecz prosta, że bez moralnych zasad, bez religijnego wychowania człowiek może być tylko szkodliwym, zwłaszcza kobieta!”³⁴. Wobec Klary są sformułowane absurdalne zarzuty: za dużo przesiaduje w ogrodzie i dziwacznie, przebywa ze służbą i demoralizuje się. Rodzina podejmuje zdecydowane kroki, by wyuczyć ją moralności i religijności. Lokalny ksiądz zostaje poproszony o nauki. Zauważa, że dobrze, iż dziewczyna jest młoda – da się „nagiąć jak młode drzewko”³⁵. Duchowny odbywa z Klarą długą rozmowę. W tej dyskusji spotykają się dwa światy – religijny (wręcz fanatyczny) i świecki. Zbyt samodzielne myślenie dziewczyny nie spodobało się księdzu, dlatego radzi matce, by wysłała ją do zakładu wychowawczego siostr urszulanek, aby „nauczyły ją wierzyć”, gdyż brakuje jej duchowej karności, uległości. Świat przyrody i ludzie z niskich sfer bardzo ją zepsuli. Po roku dziewczyna wraca zupełnie odmieniona. Żyje jakby w innym świecie, porzuciła naturę, ciągle się modli: „Modliła się ona w domu, w ogrodzie, tęskniła za kościołem, a największą rozkosz dla niej stanowiło obcowanie z księdzem Inocentym i rozmowa o życiu pozaziemskim. O pobycie u pańien urszulanek mówiła z tkliwością. I stawała się Klarunia coraz to inną a inną. W znanstwie praktyk oraz przepisów religijnych przeszła nareszcie wszystkie najzarliwsze dewotki i bigotki w całej okolicy. Nigdy już potem nie zajmowała się Piotrkim ani nie myślała odgrywać roli jego matusi”³⁶. Dziewczyna straciła kontakt z rzeczywistością. Jej ulubionym zajęciem stała się modlitwa, czynienie dobrych uczynków poszło w niepamięć. W podanym utworze autor zdemaskował świat pozornych zasad³⁷. Przedstawił dziecię niezwykle wrażliwe i szlachetne, które współczuło ludziom z niższych warstw społecznych, ale przegrało³⁸. Danuta Brzozowska stwierdza, że „ten znawca dziecka ubolewał nad marnotrawieniem się niejednokrotnie dużych zdolności i zalet serca wypaczonych wadliwym wychowaniem”³⁹. Istotnie, niektórzy autorzy pozytywistyczni pokazywali dzieci szczególnie utalentowane, po to, by w puencie utworu wskazać, jak ich zdolności zostały zmarnowane⁴⁰. Osobliwy „talent” Klary (wrażliwość) został zaprzepaszczonej. Istotne jest też to, że A. Dygasiński w podanej noweli nie skrytykował kościoła wprost. Zwrócił jedynie uwagę na błędy wychowawcze. Oceniał on kształcenie w ogóle, a nie konkretną instytucję. Pokazał także hipokryzję rodziny, która manipulowała wrażliwością dziecka. Symboliczny jest brak wzroku dziewczyny, który czyni ją inną, nie przestrzega ona pozorów norm panujących w domu (mieszka także w osobnym miejscu). Klara nigdy nie mogła zrozumieć, „dlaczego ludzie obdarzeni wzrokiem przywiązują tak duże znaczenie do pozorów moralności”⁴¹. Jej rozmowa z księdzem odniosła raczej odmienny skutek: „Ugruntował w niej poczucie własnej słabości, grzeszności, podważył dziecięcą wiarę w naturalnie dobry, boski porządek rzeczy, zmuszając ją do pokładania nadziei w kościelnej dogmatyce. Nauki odniosły opaczny skutek, bo odtąd będąc przekonaną przez preceptora, iż Bóg nie każdemu udziela swych łask, musiała dojść do wniosku, że skoro odebrał jej mamę i wzrok, to znaczy, że zrobił jej wiele złego. Nie mogąc pokonać w sobie wewnętrznych sprzeczności, poddając się »ślepej wierze« w boskie wyroki, ulega ogarniającemu poczuciu niepewności, lęku przed prawdami, których nie może objąć rozumem, a tym bardziej ukochać sercem”⁴².

34 Tamże, s. 40.

35 Tamże, s. 43.

36 Tamże, s. 49.

37 J. Z. Jakubowski, dz. cyt., s. 103.

38 H. Wolny, dz. cyt., s. 123.

39 D. Brzozowska, dz. cyt., s. 100.

40 E. Ichnatowicz, *Dzieciństwo niemieckie*, [w:] J. Papuzińska (red.), *Mit dzieciństwa w sztuce młodopolskiej*, Warszawa 1992, s. 14-15.

41 M. Jonca, *Ociemniała dewotka, wilczy żywiciel...*, dz. cyt., s. 288.

42 Tamże, S. 288-289.

Rozmowa z księdzem i dalsze „wychowanie” sprawiło, że Klara będąc ślepą fizycznie, stała się także ślepa duchowo. A. Dygasiński w tej noweli nie walczył z kościołem, ale z pozbawianiem indywidualności i wolności myśli: „Ulubioną ideą Dygasińskiego był zawsze «obraz życia zgodny z doświadczeniem»; w imię tej idei walczył z przesądem, z utartymi myślowymi nawykami, z wszelkimi przejawami dewocji, która krępuje poszukującą myśl. Niektórzy uważali go za ateistę (co zresztą nie było słuszne)”⁴³. Autor *Beldonka* skrytykował błędne wychowanie, skazujące wybitne jednostki na klęskę. „Talentem” Klary była empatyczność. Pozbawiono ją jej fragmentu osobowości, nie dano wyboru przyszłości, możliwości kształtowania własnego losu.

SZKOLNE PRZEDSIĘBIORSTWO, CZYLI O SZKOLE, KTÓRA NIE WYCHOWUJE

A. Dygasiński wiele miejsca w swoich utworach poświęcił również szkole. Na kartach literatury szczególnie często odwoływał się do swoich wspomnień. Choć edukację ukończył z opóźnieniem z powodów finansowych⁴⁴, koledzy wspominali go jako osobę niezwykłą. Andrzej Świętochowski pisał: „Dygas o dwie klasy starszy ode mnie, miał mir ogromny u swych kolegów, ale go nie miał u władzy. Łobuz z temperamentu, z sercem wylanym dla przyjaciół, z głową otwartą, z umysłem niepodległym i wrogim dla wszelkich lepionych formułek i prawideł, nie mógł zmieścić się w ciasne ramki ówczesnego życia szkolnego i pogodzić z zasadami jego moralności”⁴⁵. A. Dygasiński zapamiętany został jako człowiek odważny i wrażliwy. Nic dziwnego, że wybrał zajęcie pisarskie i publicystyczne. Zdaje się jednak, że najbardziej cieszyła go praca pedagoga. Jego podopieczni wspominali wycieczki: „[...]kiedy to uczniowie zbierali rośliny, łowili kijanki, łapali motyle, a o wszystkich tych zjawiskach przyrody otrzymywali od nauczyciela wyczerpujące informacje”⁴⁶.

Badacze zwracają uwagę, że w pierwszym okresie twórczości, w utworach pisarza dominuje tendencja pedagogiczna, a ich teza jest łatwa do odczytania⁴⁷. Autor nie zrezygnował jednak nigdy z eksponowania swoich poglądów na temat oświaty: „To co oburzało go najbardziej do żywego, to metoda edukacji, jakiej ciągle jeszcze hołdowały dwory szlacheckie. Wprost społecznym przestępstwem wydawali mu się malcy nie potrafiący pisać po polsku, a od najwcześniejszych lat paplający po francusku z bonami, małe dziewczynki tresowane jak małpki, ćwiczone w pięknych manierach, w tańcu i obcych językach, a nie wdrażane do myślenia, pracy, pełnienia obowiązków”⁴⁸. Ubolewał też nad dziećmi maltretowanymi w szkołach przez rygor, przygniecionymi dyscypliną, które wiele traciły. W jego twórczości kreowani byli na „małych męczenników”⁴⁹. A. Dygasiński w swoich pismach stworzył nowy system edukacyjny, przeciwstawiając się tradycyjnej koncepcji, która zawierała „formy pedagogicznego nieuctwa i zacołania – kary cielesne, nadużywanie pamięci, werbalizm w nauczaniu itd.”⁵⁰. Dlatego autor walczył o indywidualne traktowanie dziecka⁵¹, przyświecała mu idea szkoły wychowującej „całych ludzi”, „a więc prawych, energicznych, kochających pracę i szanujących człowieka”⁵².

Po przeczytaniu wielu nowel A. Dygasińskiego można stwierdzić, że temat szkoły był jego ulubionym. Jako dobry obserwator postanowił zamieścić na kartach literatury niektóre patologiczne sytuacje z życia jej wychowanków. W sposób szczególny autor atakował przemoc. Niemal każde dziecko w wymienionych nowelach jest bite: *Nr 607, Bracia Tatary, Et haec olim, Jeszcze jeden niezdara, Wojtusiove nieszczęścia, Zasady i mięso*. Oprócz tego specjalne miejsce w jego twórczości zajęły jednostki słabsze, mające problemy zdrowotne, nie dość sprawne intelektualnie.

Staś – bohater noweli *Jeszcze jeden niezdara*⁵³ – urodził się słaby, wątły. Mówienia i chodzenia uczył się długo z ogromnymi oporami. Do siódmego roku życia jego wypowiedzi były niepoprawne pod względem gramatycznym (np. „Ja by chciałem być księdzem, żeby się tylko troszkę ożeniłem”⁵⁴). Nie lubił bawić się z innymi dziećmi, właściwie w ogóle na nie nie zwracał uwagi. Czas wolny spędzał przy mamie, mrużąc do siebie niezrozumiałe słowa. W wieku pięciu lat został poddany nauce starannej wymowy, co skutkowało tym, że przestał w ogóle mówić (używał pantomimy, gestów). Nauczyciele i opiekunowie niepotrzebnie zrobili z niego niewolnika właściwej artykulacji, od ciągłych poprawek dziecko

43 D. Brzozowska, dz. cyt., s. 87.

44 D. Brzozowska, dz. cyt., s. 18.

45 Tamże, s. 23.

46 Tamże, s. 96.

47 B. Dyduchowa, *Narracja w utworach nowelistycznych Adolfa Dygasińskiego*, Wrocław 1974, s. 9.

48 D. Brzozowska, dz. cyt., s. 99.

49 Tamże, s. 113.

50 W. Danek, *Wstęp*, [w:] A. Dygasiński, *Pisma pedagogiczne*, oprac. W. Danek, Wrocław 1957, s. 8.

51 Tenże, *Poglądy pedagogiczne Adolfa Dygasińskiego*, Wrocław 1954, s. 70.

52 D. Brzozowska, dz. cyt., s. 105.

53 A. Dygasiński, *Jeszcze jeden niezdara*, [w:] B. Horodyski (red.), *Pisma wybrane*, t. 8, Nowele i opowiadania, t. 2, Warszawa 1950, 217-243.

54 Tamże, s. 228.

zniechęciło się (a może nawet już bało się mówić) i ostatecznie Staś zaczął się jąkać. Chłopiec był szóstym dzieckiem w kolejności, ale rodzice raczej nie przejmowali się jego opieką. Zatrudnili nadużywającą alkoholu mamkę oraz zbyt młodą i niedoświadczoną nianię, przez które Staś wiele wycierpiał. Chłopiec miał problemy z nauką. Zgadywał odpowiedzi na pytania nauczycieli, by sobie poradzić. Nie rozumiał, dlaczego Ziemia ma być okrągła, jeśli mapa jest płaska. Uczył się bez zrozumienia, nie wykorzystywał znanych sobie informacji w praktyce, np. mimo znajomości wielu łacińskich słów, nie potrafił napisać wypracowania. Następnie trafił do szkoły, w której bał się nawet poruszać i myśleć. Bywał rozkojarzony, za co go karano. Staś zamiast pracować na lekcji zastanawiał się, np. co wyrosło nauczycielowi jako pierwsze – wąsy czy broda. Nauczyciele nie chcieli zrozumieć skomplikowanej osobowości dziecka, traktowali go jak maszynę. Był wielokrotnie karany. Narrator system ten nazywał „piekłem wychowawczym”⁵⁵. Staś wolał rozbić sobie głowę, niż wrócić do szkoły. Stawał się coraz bardziej infantylny. Skończył edukację w wieku szesnastu lat. Następnie pracował trochę w aptece, ale doprowadził do nieszczęśliwego wypadku, w którym mógł stracić życie. Jako trzydziestolatek stał się „umysłowo tępy m gburem” i pozostał pod opieką siostr.

Inną postacią odmienca, który nie umiał odnaleźć się w systemie edukacyjnym, jest Wojtek Kwaski z noweli *Wojtusio- we nieszczęścia*⁵⁶. Chłopiec był chudy, bladej, nadpobudliwy. Jego mowa była niewyraźna, jego zachowanie – niespokojne. Bywał rozkojarzony. Rodzice poddawali go pod opiekę najlepszych nauczycieli (ulegali modzie np. na francuską bonę), ale żaden z nich nie wykształcił w nim umiejętności samodzielnego myślenia. Co prawda potrafił on wyrecytować tabliczkę mnożenia, poczet królów polskich, ale z wiedzy tej nie umiał korzystać. Pewnego dnia został wysłany na egzaminy do szkoły publicznej. Nie zdołał jednak pokazać swoich umiejętności, rozpraszała go m. in. mucha latająca w pomieszczeniu. Egzaminator nie brał tego pod uwagę, nie rozumiał natury dziecięcej. Stwierdził, że Wojtek nie umie czytać, a chłopiec po prostu nie był w stanie poprawnie wymówić niektórych głosek. Dzięki prośbom matki jednak dostał się do szkoły. Kłopoty z koncentracją uwagi (a może po prostu dziecięce roztargnienie) sprawiły, że był on chronicznie karany. Chłopiec wyniósł z placówki jedną naukę – nauczyciele lubią ciągnąć za uszy, więc trzeba je chronić. Nigdy nie pojął, dlaczego spotykała go kara. Wojtek wywnioskował, że szkoła jest po to, by wyrzucać za drzwi i stawiać pod piecem. Edukacja stała się karykaturą, odebrała chłopcu życiową energię. Ostatecznie bohater zachorował na dyfteryt i zmarł, a z tym „skończyły się jego nieszczęścia, tylko z życiem skojarzone”⁵⁷.

Szkoła w opisanych nowelach stała się przedmiotem krytyki. Obu bohaterów doprowadziła do ośpienia, a Wojtka nawet do śmierci. Poprzez odpowiednią kreację narracji i bohaterów A. Dygasiński pokazał, że obowiązujące w jego czasach normy wychowawcze nie są skuteczne, nawet szkodzą. Krytykował braki w wykształceniu mamek, które powinny m. in. znać warunki życia dziecka, umieć z zainteresowaniem rozmawiać z podopiecznym, a także rozwijać jego zdolności poprzez powiastki, piosenki, zagadki i gry⁵⁸. Opiekunka Stasia nie była nawet na tyle odpowiedzialna, by zapewnić mu bezpieczeństwo. Kadra pedagogiczna ośmieszana w obu nowelach nie znała zasad metodycznych, nie miała wiedzy na temat możliwości intelektualnych dzieci, a na te elementy wykształcenia nauczycieli A. Dygasiński wielokrotnie zwracał uwagę⁵⁹. Pisarz na kartach swoich utworów skrytykował rygor panujący w szkołach, który doprowadzał do tego, że młody człowiek czuł się jak zbrodniarz, a nauczyciel z kolei miałby być nieomylny⁶⁰. Wojtek i Staś nie pojmowali nawet, za co otrzymali karę, jak należy postępować i dlaczego. Autor w swoich pismach pedagogicznych zwracał uwagę na wykształcanie samodzielności u dziecka i jego indywidualne traktowanie⁶¹. Tego w opisywanych metodach kształcenia nie było. Wątle dziecię uczono było w sposób szablonowy, dodatkowo było bite, a w atmosferze strachu bało się poruszyć i myśleć. Niektóre sytuacje wydają się dość zabawne – np. spostrzeżenie Wojtka o tym, że w szkole głównie ciągną za uszy. Groteskowe ujęcie problemu sprawia jednak, że zasady wychowania i nauczania wydają się jeszcze bardziej absurdalne, są szyderczo ośmieszane. Szkoła nie potrafiła pomóc jednostkom słabszym, co więcej, działała na ich szkodę. Autor krytykował tradycyjną szkołę, biorąc w obronę dzieci. Narrator noweli *Jeszcze jeden niezdara* mówi o Stasiu: „O, nie nazywajcie tej nieszczęśliwej istoty osłem”⁶². Niestety, obaj bohaterowie przegrali z ograniczonymi, bezlitosnymi pedagogami i marnym systemem wychowania.

55 Tamże, s. 236.

56 Tenże, *Wojtusio- we nieszczęścia*, [w:] B. Horodyski (red.), *Pisma wybrane*, t.21, *Nowele i opowiadania*, t. 7, Warszawa 1951, s. 5-50.

57 Tamże, s. 49.

58 Tenże, *Jak się uczyć i jak uczyć innych*, Warszawa 1889, s. 182-186.

59 Tamże, s. 187-190.

60 Tenże, *Pisma pedagogiczne...*, dz.cyt., s. 17.

61 Tamże, s. 18-30.

62 A. Dygasiński, *Jeszcze jeden niezdara...*, dz.cyt., s. 219.

ODMIENIEC, „DZIECKO FADA”

W artykule dotyczącym postaci nie w pełni sprawnych w twórczości A. Dygasińskiego nie sposób nie omówić baśni pisarza pt. *Syn boginki*. Autor interesował się ludowością, dlatego zawarł w niej elementy mitologii prasłowiańskiej. Nadal jednak nadrzędnym celem pisarza było ukazanie alienacji odmieńca, wyobcowania postaci niewinnej.

Utwór nawiązuje do pradawnych wierzeń, mówiących o tym, że niemowlęta były porywane przez boginki bądź krasnoludy. Na ich miejsce rusałka zostawiała swojego potomka⁶³. Alfred i Françoise Braunerowie takie postacie nazwali „dziećmi fada” (*fada* z franc. głupiec). Ich zdaniem, tego typu osoby, ze względu na swoje cechy fizyczne i psychiczne przypominały osoby autystyczne. Terapeuci odnaleźli w literaturze wiele przykładów takich odniesień i poszukiwali źródeł tych historii⁶⁴. Wierzenia tego typu pojawiały się u różnych ras i plemion (Henryk Biegeleisen wymienia plemiona germańskie, romańskie, Inków, Kałmuków, Persów, Arabów i Syryjczyków)⁶⁵. Dziecko takie cechowało się najczęściej pewnymi anomaliami fizycznymi i psychicznymi (agresywnym zachowaniem, wodogłowiem). Pierwsze, co zwracało uwagę, to zdeformowane ciało: wielka głowa, krótkie nogi, powykręcane stawy⁶⁶, pomarszczona, starcza twarz⁶⁷. Dzieci te miały bardzo negatywne cechy charakteru. Mogły być żarłoczne, krzykliwe, niezdolne, leniwe. Zdarzało się, że się zanieczyszczały; nigdy też nie nauczyły się mówić⁶⁸. Dziecko takie inaczej się chowało. Było dziwakiem, samotnikiem, miało skłonności do rzeźbienia, muzykowania (na wsi uchodziło to za kalectwo)⁶⁹. Dlatego dbano o to, by nie dopuścić do kradzieży potomka – nie można było zostawić go samego w domu⁷⁰. W przypadku nieszczęścia istniała szansa na odzyskanie dziecka, np. poprzez bicie odmieńca, włożenie podrzutka do gorącego pieca. Boginka mimo wszystko była dobrą matką i nie mogła dopuścić, by jej potomkowi działa się krzywda, dlatego w takich przypadkach rzekomo niemowlę oddawała⁷¹. Istniały też środki zapobiegawcze, które chroniły dzieci przed demonami, zanim dostały chrztu. Kołyskę obkładano kwiatami-dzwonkami, święconymi podczas uroczystości Matki Boskiej Zielnej bądź umieszczano w niej nóż⁷².

Dziecko-odmieniec stało się inspiracją dla wielu gawędziarzy – a w końcu i dla pisarzy. Ludowe opowiadania pełniły funkcję informacyjną, odpowiadały na ludzką potrzebę objaśniania świata. Jolanta Ługowska stwierdza, że człowiek „wobec zjawisk nieznanymi, często nawet groźnymi, przyjmuje postawę zdziwienia, mobilizującą do szukania przyczyn [...] Można więc, jak się zdaje, mówić wręcz o »archipotrzebie« życia w świecie oswojonym i zrozumiałym, która wydaje się jednym z najpotężniejszych generatorów kulturowych zachowań się człowieka”⁷³. H. Biegeleisen zauważa, że człowiek pierwotny, który próbował odpowiedzieć sobie na pytanie, dlaczego zdrowe dzieci nagle chorują, a inne od urodzenia są fizycznie lub umysłowo niesprawne, sprowadzał to do nadprzyrodzonych przyczyn⁷⁴. Jeśli nie można było wytłumaczyć sobie objawów chorób, powstały różne wierzenia. Dodatkowym motywem był lęk⁷⁵. Stąd w baśniach pojawiały się różnego rodzaju dzieci-potwory, odmieńcy. Dzięki wprowadzeniu takiego motywu, tłumaczono sobie rzeczy niepojęte ingerencją sił nadprzyrodzonych.

Wśród polskich odpowiedników baśni inspirowanej ludowymi wierzeniami wyróżnić można właśnie *Syn boginki* A. Dygasińskiego. Historia rozpoczyna się odkryciem przez matkę w kołysce potworka-podrzutka. Wyglądał on dziwnie, miał większą głowę i „oczy bez koloru”⁷⁶. Niestety, rodzicielka była nieostrożna i pozostawiła niemowlę bez opieki, kołyski nie obłożyła także zielem. Sąsiedzi zasugerowali kradzież, podobno nawet widzieli boginkę pod lasem. Próbowali jednak pomóc zatroskanej matce, radzili, by porządnie zbiła dziecko. Mimo iż „darł się chłopak wniebogłose, aż cały zsiniał”⁷⁷, boginka nie przyszła i nie oddała prawdziwego Wojtka. Rodzice usiłovali zaakceptować nowego domowni-

63 H. Biegeleisen, *Matka i dziecko obrzędach, wierzeniach i zwyczajach ludu polskiego*, Lwów 1927, s. 282-283.

64 A., F. Brauner, *Dziecko zagubione w rzeczywistości. Historia autyzmu od czasów baśni o wrózkach. Fikcja literacka i rzeczywistość kliniczna*, przeł. T. Gałkowski, Warszawa 1999, s. 19.

65 H. Biegeleisen, dz. cyt., s. 283.

66 Tamże, s. 284-285.

67 J. Cieślowski, *Literatura i podkultura dziecięca*, Wrocław 1975, s. 66.

68 H. Biegeleisen, dz. cyt., s. 284-285.

69 J. Cieślowski, dz. cyt., s. 65.

70 *Słownik folkloru polskiego*, pod red. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1965, s. 45-46.

71 H. Biegeleisen, dz. cyt., s. 286, 299, 300, 302.

72 *Słownik folkloru polskiego...*, dz. cyt., s. 45-46.

73 J. Ługowska, *W świecie ludowych opowiadań*, Wrocław 1993, s. 86.

74 H. Biegeleisen, dz. cyt., s. 284-285.

75 A., F. Brauner, dz. cyt., s. 34.

76 A. Dygasiński, *Syn boginki*, [w:] T. Jodelka-Burzecki (red.), *Baśnie polskie*, Warszawa 1986, s. 209.

77 Tamże.

ka, jednak „serca nikt osobliwie nie miał do tego chłopaka”⁷⁸, gdyż był on leniwy, wycofany, nie nawiązywał kontaktu z ludźmi: „też się go nie trzymały i figle żadne, jak innych chłopaków. Próżniaczysko ogromne, jacy z kąta w kąt łąził a poziewał”⁷⁹. Nie zyskał akceptacji ludzi we wsi, „za nic go mieli”⁸⁰. Został odrzucony. Okazało się jednak, że nawiązał kontakt z postaciami nie z tego świata. Pracował u planetników, pokonał zmore, topielca, wyrzucił biedę z chałupy pewnego chłopca. Zdobył tym ogólną sympatię ludzi, którzy coraz chętniej prosili go o pomoc i radę. Uważali, że „ten chłopak z ogromną głową lepiej różności zna niż druga baba, co uroki odczynia albo wróż jaki”⁸¹. Nadal wydawał się jednak postacią jakby nie z tego świata. Mimo swojej ofiarnej pracy to, co go spotykało to jedynie pozory akceptacji. Dziewczyna, z którą pragnął się ożenić, odrzuciła go: „Oj, za takiego bym też iść nie chciała! Pośmiewisko ludzkie, z głową taką jak wiadro! Człowieku, toć ciebie ludzie obgadują na wszystkie strony [...] mówią, żeś ty nie żaden syn Kręciszów, jeno syn Boginki!”⁸². Bohater wyruszył więc na poszukiwania matki-boginki. Wiele lat nie wracał, niektórzy już o nim zapomnieli. Pewnego dnia pojawił się we wsi, ale prawie nikt go nie rozpoznał. Udał się do domu rodzinnego, gdzie oznajmił, że jest prawdziwym Wojtkiem, a jego poprzednik został przy matce-bogince. Jego oświadczenia zostały tym razem przyjęte. Zakończenie baśni jest jednak przewrotne. Po weselu oznajmił: „Moi kochani, jeden tylko Wojtek Kręcisz był od urodzenia na świecie: to ja! Ani mię Boginka nie krađa, ani nie oddawała. [Ludzie zawołali] – Święta prawda! [...] Ludzie to bajali i bajali... tak sobie; kto by ta wierzył?”⁸³.

Baśń zdecydowanie wyróżnia się w twórczości A. Dygasińskiego. Zbiór, w którym się znajduje – *Cudowne bajki* (1890r.) – zapowiadał nowy kształt literatury fantastycznej. Jest on dojrzalszy artystycznie, prekursorski (modernistyczny), baśnie zrywały ze wzorami literatury dydaktycznej⁸⁴. Autor w *Synu boginki* poprzez przewrotną puentę zaprzeczył słuszności wierzeń na temat porywania niemowląt. M. Jonca twierdzi, że w tym utworze doszło do „rewaloryzacji cudowności”, „przyznania prymatu procesowi rozwoju, systematycznej edukacji, zdolnej odmienić nierokujący nadziei na poprawę charakter”⁸⁵. Ważne jednak zdaje się być coś innego. Autor skorzystał z bardzo charakterystycznego mitu, który tłumaczył ludziom istnienie dzieci niepełnosprawnych, chorych i sprzeciwił się mu. Dopuszczał do zaistnienia niepełnosprawnego dziecka w literaturze, a tym samym w ludzkiej świadomości. Baśń traktuje o wyobcowaniu, alienacji innego, ukrywanego pod jakimś wyobrażeniem (mitem). Autor zderzył ze sobą archaiczne twierdzenia z myśleniem zdroworozsądkowym. Dotychczasowe myślenie o świecie utrudniało przyjęcie odmienca, mit stał się przyczyną odrzucenia, ograniczał ludzkie pojmowanie.

A. Dygasiński to nie tylko pisarz, ale również wrażliwy publicysta i pedagog. Ze względu na swoje zamiłowania, szczególną uwagę w swojej twórczości poświęcił dziecku. M. Jonca zauważa, że w przeciwieństwie do innych pisarzy okresu pozytywizmu, autor nie tylko korzystał z kreacji dziecka żyjącego w niedoli, ale także sięgał po postacie „w pewien sposób ułomne, upośledzone, z «defektem», nierokujące nadzwyczajnych nadziei rozwojowych, wrażliwych »inaczej« odmienców, podważających zatem optymizm pedagogów przeświadczonych o skuteczności wypracowanych przez nich pedagogicznych dyrektyw”⁸⁶. Jak już wspomniałam to wiek XVIII odkrył dzieciństwo, w romantyzmie zagościło ono na stałe na kartach literatury. Zdaje się jednak, że dopiero A. Dygasiński tak wiele miejsca poświęcił jednostkom w jakiś sposób niesprawnym, wymagającym wsparcia. Autor krytykował instytucje wychowawcze (np. kościół, szkołę) za sposób traktowania dzieci wyjątkowych. Stał w obronie słabszych – jego twórczość również potwierdza fakt, że był wrażliwym humanistą.

TEKST ŹRÓDŁOWE:

- [1] Dygasiński A., *Jeszcze jeden niezłara*, [w:] B. Horodyski (red.), *Pisma wybrane*, t. 8, *Nowele i opowiadania*, t. 2, Warszawa 1950
- [2] Dygasiński A., *Syn boginki*, [w:] T. Jodełka-Burzecki (red.), *Baśnie polskie*, Warszawa 1986
- [3] Dygasiński A., *Świat i ślepa dziewczyna*, [w:] B. Horodyski (red.), *Pisma wybrane*, t. 18, *Nowele i opowiadania*, t. 5, Warszawa 1951
- [4] Dygasiński A., *Wojtusiowe nieszczęścia*, [w:] B. Horodyski (red.), *Pisma wybrane*, t.21, *Nowele i opowiadania*, t. 7, Warszawa 1951

78 Tamże.

79 Tamże.

80 Tamże.

81 Tamże, s. 213.

82 Tamże, s. 224.

83 Tamże, s. 226.

84 G. Leszczyński, *Młodopolskie lekcje fantazji: o przełomie antypozytywistycznym w literaturze fantastycznej dla dzieci i młodzieży*, Warszawa 1990, s. 28.

85 M. Jonca, *Enfants terribles...*, dz.cyt., s. 194.

86 Tejże, *Ociemniata dewotka, wilczy żywiciel...*, s. 287- 288.

BIBLIOGRAFIA:

- [5] Badinter É., *Historia miłości macierzyńskiej*, przeł. K. Choiński, Warszawa 1998
- [6] Biegeleisen H., *Matka i dziecko obrzędach, wierzeniach i zwyczajach ludu polskiego*, Lwów 1927
- [7] Brauner A., F., *Dziecko zagubione w rzeczywistości. Historia autyzmu od czasów baśni o wróżkach. Fikcja literacka i rzeczywistość kliniczna*, przeł. T. Gałkowski, Warszawa 1999
- [8] Brzozowska D., *Adolf Dygasiński*, Warszawa 1957
- [9] Cieślowski J., *Literatura i podkultura dziecięca*, Wrocław 1975
- [10] Danek W., *Poglądy pedagogiczne Adolfa Dygasińskiego*, Wrocław 1954
- [11] Dyduchowa B., *Narracja w utworach nowelistycznych Adolfa Dygasińskiego*, Wrocław 1974
- [12] Dygasiński A., *Jak się uczyć i jak uczyć innych*, Warszawa 1889
- [13] Dygasiński A., *Pisma pedagogiczne*, oprac. W. Danek, Wrocław 1957
- [14] Ihnatowicz E., *Dzieciństwo niemityczne*, [w:] Papuzińska J. (red.), *Mit dzieciństwa w sztuce młodopolskiej*, Warszawa 1992
- [15] Jakubowski J. Z., *Zapomniane ogniwko*, Warszawa 1967
- [16] Jonca M., *Enfants terribles. Dzieci złe, źle wychowane w literaturze polskiej XIX wieku*, Wrocław 2005
- [17] Jonca M., *Ociemniała dewotka, wilczy żywiciel, niezdara zwany „czubkiem”*, Numer 607... *. Działwa w nowelach Adolfa Dygasińskiego*, [w:] J. Kolbuszewski (red.), *Literatura i wyobraźnia. Prace ofiarowane profesorowi Tadeuszowi Żabskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Wrocław 2006
- [18] Krzyżanowski J. (red.), *Słownik folkloru polskiego*, Warszawa 1965
- [19] Kubale A., *Dziecko romantyczne. Szkice o literaturze*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1984
- [20] Kubale A., *Dziecko*, [w:] Bachórz J., Kowalczykowska A. (red.), *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, Wrocław 1991
- [21] Kubale A., *Narodziny nowej postawy wobec dziecka*, [w:] Tyszkowa M., Żurakowski B. (red.), *Obszary spotkań dziecka i dorosłego w sztuce*, Wrocław 1984
- [22] Leszczyński G., *Młodopolskie lekcje fantazji: o przełomie antypozytywistycznym w literaturze fantastycznej dla dzieci i młodzieży*, Warszawa 1990
- [23] Ługowska J., *W świecie ludowych opowiadań*, Wrocław 1993
- [24] Piwińska M., *Złe wychowanie. Fragmenty romantycznej biografii*, Gdańsk 2005
- [25] Waksmund R., *Od literatury dla dzieci do literatury dziecięcej (tematy, gatunki, konteksty)*, Wrocław 2000
- [26] Wolny H., *Literacka twórczość Adolfa Dygasińskiego*, Kielce 1991